

Listy do Pana Boga

(Dokończenie ze strony 17)

Jako poeta debiutował będąc w seminarium w roku 1975 – wierszem „W kaplicy” w „Gościu Niedzielnym”. W parafii pw. św. Maksymiliana Kolbe w miejscowości Krośnice k/Milicza, gdzie był wikariuszem od 1994 roku – był jego dom i zarazem miejsce pracy twórczej. Tutaj narodził się pomysł na konkurs poetycki (wzorów nie brakowało – jest ich niezliczona ilość). Osobisty wdzięk księdza Waława sprawiał, że na spotkaniach autorskich (wspólnie przejeżdżaliśmy sporo galicyjskich dróg podczas Jesieni Pogórza) słuchano jego wierszy z zapartym tchem. Wyczuwało się olbrzymie kulturowe dziedzictwo współczesnego człowieka i uświadamiającego mu paradoksy jego własnej „pozycji wyjściowej” wobec zastanego świata. Na temat wiary mówił, że trzeba ją posiadać nawet wtedy, gdy znajduje w sobie jedynie ludzką słabość. Miał zapewne świadomość, że świat zbliża się rzeczywistości ku swemu kojcowi. Już sam Chrystus zapowiedział, że świat będzie miał swój koniec – i wtedy odbędzie się Sąd Ostateczny – na który On sam przyjdzie powtórnie na ziemię – jednocześnie ostrzega nas przed przerażającą wizją kłesk...

W autobiograficznej książce „Życie pełne cudów” zdobył się na subtelne wyznanie. Człowiek zawsze pragnie więcej i więcej i to, co ma najwartościowszego do przekazania innym – pragnie przekazać w zamian za wartości równie wysokie. Cytuję: „Jako kapłan patrzę jak gaśnie wiara Kościoła, wiara ochrzczonych, ale martwi mnie też to, że i w sobie widzę coraz mniejszy ogień. A świat nie potrzebuje ognisk, które już wygasły, ale potrzebuje krzaków gorejących, które potrafią zadziwić, zachwycić, zaciekać”.

Nie do uwierzenia – jak szybko toczy się życie – księdza Waława poznałem wiele lat temu jako człowieka uczciwego, prawego, a nieznanego służalczości i strachu. Piszącego wiersze – to było i motorem jego istnienia, to utrzymuje go niejako przy życiu, a zarazem godzi w niego bezpośrednio. Bo jak pogodzić ze sobą sprzeczne żywioły – świat głuchej i martwej materii i nauczyć czucia – wrażliwe obszary autentycznego istnienia. Dlatego (to nad wyraz subtelne wyznanie odebrałem – niech to nie zabrmi cokolwiek patetycznie – jako stoickie pogodzenie się z losem. Żyjemy przecież w zdesperowanym świecie i nie zawsze musimy przystosować się do jego praw. I nie są to rozmyślenia zawiedzionego Narcyza – bo to nie nam ofiarowano życie (napisał M.K.), lecz nas ofiarowano życiu, przykuto do krzyża „Na miarę rozciągniętych ramion człowieka”.

Książeczka-poeta Waława Buryła omawiając jedną z edycji konkursu napisał: „Jesteśmy – a przynajmniej możemy być – bogaci mądrością tych, którzy byli przed nami. Zatem pozwólmy sobie na dwa łyki tej mądrości – niech będzie

to jakby preludium naszych poetyckich rozmyślań i zamyśleń”. A więc żyjemy możliwie najpełniej (wysłuchajmy się w głos natury), żyjemy unikając cierpienia (to już głos natury, filozofii) natura jest pierwotna, antycypuje nas samych, gdy do kultury i cywilizacji musimy dojrzeć...

Ale wróćmy do „Antologii”, która jest bibliografią fascynującego kawałka naszej rzeczywistości: Łucja Gocek została wyróżniona za wiersz „Jaskółka” – poetka jednak nie obcuje z wielkimi parabolami, nie wkracza w rewiry światopoglądowych spekulacji – i jest w tym względzie przykładem niejako modelowym:

*Nie wiem co w niej było tak bardzo niezwykle
tak bardzo ptasie, że aż bardzo ludzkie
tak bardzo ludzkie, że aż niedosiężne*

Ten fragment wiersza tworzy jakby znamienne dla liryki kobiecej klimat uczuciowej podniosłości. Poetka jest czytelna w swej dwuznaczności, tak jak symbol bywa zrozumiany nie stając się jednoznaczny.

Ela Galoch (wielokrotnie spotykana w Antologii) wyznaje:

*nie muszę być zawsze piękną kobietą: salve
Regina
barw maski i kosmetyków. Przyznaję się do
słabości
Podnosząc się z upadku, w oczach, świętego
Jakuba
wnikam w moją wiarygodność.*

(„Przesłanie”)

Trzeba dostroić język do intymnego świata swoich przeżyć, to uczyni zeń sugestywną egzemplifikację niepowtarzalnych wrażeń – na ogół z pomyślnym skutkiem.

Natomiast Katarzyna Zychła widzi świat, ale nie przestaje widzieć siebie odbitej w zwierciadle ironii i prawdy. Kobiety widzą siebie inaczej niż mężczyźni – dlatego jej liryka tak otwarta na świat – obsesyjnie uwikłana w jego paradoksy i sprzeczności. Autorka lirycznego powabu:

*to było jakieś trzydzieści lat temu
kolibry wyblakły, lecz konwalie wciąż pachną
tak samo.
ich skromność jest jak szept Boga, który splątał
nasze drogi jak korzenie stuletnich drzew, jak
nitezki
przędzy z posiwiałych łók.*

(„miłość jest jak koliber albo zapach konwalii”)

Jakże mógłbym pominąć (aż 10 razy w Antologii) laureata tegorocznego (2023) Listopada Poetyckiego w Poznaniu (najlepsza książka roku) – czyli Jerzego Fryckowskiego (Dębica Kaszubska). Dlatego, że jest to poeta osobliwy i osobny. Charakteryzuje się soczystością języka i bogactwem wizji poetyckich (doskonały wręcz wywiad z Prezesem Związku Literatów Polskich Markiem Wawrzekiewiczem w książce „Nie do zapomnienia” (2022). Podstawowe cechy poezji Fryckowskiego to: sploty realistycznych „morałów” z metafizyczną i transcendentalną intuicją. Wizje poety bywają i przyziemne, a zarazem

górne, są bliskie pejzażom przyrody, bo nie każdemu dane zobaczyć zagubiony w szybkości pędzących dni świat – może nie tak odległy jak „Marzec ’68”:

*Powstają i padają. Szlama, Mordechaj, Bajla,
Icchak, Rifka
Idą do gazu. Wcześniej w łaźni potopią wszy.
Idą na Dworzec Gdański
Wcześniej sprzedadzą meble i pierwsze
wydanie Mickiewicza.
Na zarastających cmentarzach zostawiają
bliskich.*

Dawno już pogasty złowrogie światła lamp świecących nocami na ogrodzeniach z drutu kolczastego pod wysokim napięciem. Pozostała ludzka pamięć jako cząstka niespłaconego długu, jaki ludzkość zaciągnęła wobec ofiar hitleryzmu.

Znamienne są słowa Szymona Babuchowskiego wyjęte z okolicznościowego Almanachu – są zwieńczeniem XXV edycji Konkursu: „Doczekaliśmy, niestety, czasów, w których zmagania »o ludzką twarz człowieka« stały się szczególnie dramatyczne”... „Dzisiaj w tkance tej ziemi / rozpycha się ostry pazur polarnego niedźwiedzia” i „trzeba znowu wysłać listy do ludożerców, krzycząc: / ziemia, krew, trup!”...

To wszystko nie przypomina snu, w którym aż skrzy się od zdumiewających fantomów, iluzji hiperrealnej materii świata. A przecież pisze Bogdan Nowicki: „A jeszcze wczoraj świat był / sadem, morzem z rozgwieżdżoną, delfą rzeki niebieskiej”.

Wiersze mają „naturę ludzką” napisała jedna z uczestniczek – poezja jest z pewnością reprodukcją mitu Syzyfa – jest zatem czymś więcej niż tylko kwestią języka zgodną z kanonem określonej estetyki – ale czytamy dalej: Z „ucieka przed odpowiedzialnością / szuka wsparcia w ideach / i wołałby (wiersz) tak naprawdę nie powstawać / jest wyrazem desperackiego błędu lub kilku współgrających uczuć / kończy się niespodziewanie”. Zakończ tę myśl uwielbianym Norwidem.

„Sztuka jest kościołem pracy”. Dajmy – pracy i wiedzy – wiedza w poezji (również w filozofii) była zawsze prawdą ruchomą – była zawsze dążeniem i poszukiwaniem punktu oparcia w „zachłannej nicości” tego migającego światła w tunelu jakim bywa każde świadome istnienie. Mieczysław Jastrun – na pytanie: – A więc intelekt ma również udział w kształtowaniu materii poetyckiej – odpowiedział: „Oczywiście, w kształtowaniu formy w najszerszym tego słowa znaczeniu”. Z pewną przesadą nazywał Paul Valéry proces formowania wiersza „świętem intelektu”. Dla romantyków było to, jak wiadomo, raczej święto uczucia. Sfera wyobraźni jest w dużej mierze związana ze sferą uczucia. Magia Konkursu „O Ludzką Twarz Człowieka” jest wręcz niebywała (w jednej z edycji uczestniczyłem jako członek jury). Dzień wręczenia nagród można nazwać „Krośnieńskim świętem” w ogromnej sali zabrakło miejsc. Niechby to była refleksja głęboko zakorzeniona w tradycji poezji w ogóle...

A zatem – książka Waława Buryła jest zde-